

# DZIENNIK NARODOWY

wychodzi o godzinie 8-iej rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: PIOTRKÓW, BYKOWSKA 71.

Redakcja otwarta od godz. 10 rano do 1 i od 3 do 6 popoł., w dni powszednie. W niedziele święta lokal Redakcji otwarty od godziny 10 do 11 rano. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Administracja otwarta od godziny 8 do 12 rano i od 3 do 7 popołudniu. Cena poszczególnego numeru w Piotrkowie 10 hal.; na prowincji i zagranicą 12 hal.—10 fenigów.

Prenumerata miesięczna w Piotrkowie 2 kor. 50 halery, na prowincji i zagranicą 3 kor. 50 hal. Ceny ogłoszeń: od wiersza petitem za pierwszy raz 20 halery, za każdy następny po 12 hal. Układ tabelaryczny lub skomplikowany pierwszy raz po 40 halery, za każdy następny 15 hal. Drobne ogłoszenia i nekrologi 4 halery za słowo, najmniejsze ogłoszenie 40 halery.

## Z życia Warszawy

Pierwsze dni maja dały Warszawie możliwość skupienia swej energii, żywotności i oporności i wyładowania ich następnie w czynie, mającym poważne znaczenie narodowe, w czynie, będącym dowodem, że społeczeństwo nasze nie tylko umie śnić fantazje na temat odezwy wielkosiąskiej, której istotę dowcip warszawski ujął w formę aforyzmu: „mam pałkę i będę wam ojcem“, lecz potrafi z zapalem porwać się do jednomyślnego wystąpienia i zaznaczyć swą solidarność w każdym — niestety tak rzadko trafiającym się — wypadku, gdy w wielkim i nierozdzielnym cyrkule policyjnym, zwany Rosją, dozorczy „Priwiślańskiego“ oddziału popołgają nieco w swojej surowości i nie uważają naturalnych przejawów życia narodowego i społecznego za wysoce karygodny występ.

Już od dłuższego czasu prasa warszawska — inspirowana ze strony osób, którym ta sprawa leżała na sercu — podnosiła konieczność zebrania większego funduszu niezbędnego dla zapewnienia szkolnictwu polskiemu egzystencji. Władze rosyjskie zdawały sobie doskonale sprawę, że skierowanie energii ogółu w tę stronę, przedewszystkiem odwróci choć częściowo umysł od szeregu innych zagadnień, powtóre zaś widziały, że cel zbierania ofiar nie zagraża bezwzględnie całości państwa, a wreszcie rozumiały, że odmowa i zakaz rozwinięcia większej agitacji dla zebrania projektowanego funduszu stałyby w zbyt rażącej sprzeczności z odezwą wielkosiąską i zgasiłyby zupełnie i tak bardzo już wątpliwy jej blask — zezwoliły więc Komitetowi Obywatelskiemu na urządzenie trzydniowej kwesty na ofiary. Naturalnie zarówno dzień 1 jak i 3 maja starannie były wyłączone i kwesta odbyła się 6, 7 i 8 maja.

Jeszcze przed tymi dniami, natychmiast po uzyskaniu oficjalnego pozwolenia popłynęły ofiary od całego szeregu osób prywatnych oraz instytucji wszelkiego charakteru. Stowarzyszenie kupców pol-

skich wydało odezwę, nawołującą całe kupiectwo polskie, jako „świadome swego dziejowego postanowienia i roli, jaką w odrodzeniu narodu winno zająć“, do współdziałania w ofiarności społecznej, poszczególne sekcje stowarzyszenia oznaczyły nawet minimum odsetku, jaki w d. 7 maja firmy kupieckie winny były od obrotu ofiarować na cele szkolnictwa; odsetek ten wahał się od 5% dla kupców winno-kolonjalnych do 25% dla firm papierniczych.

W związku z tem przedsięwzięciem ukazała się w pismach warszawskich odezwa Centralnego Tow. Roln. w Królestwie, która wskazując na ogromne znaczenie szkoły narodowej jako „kamienia węgielnego naszego rozwoju“, głosi:

„Niech do daru Warszawy dla szkoły polskiej dołączy się zbiorowy dar wsi polskiej.

W tej myśli wzywamy ziemian polskich, zarówno większych posiadaczy jak i drobnych rolników, wzywamy działaczy i pracowników wiejskich: dajcie oddawna upragniony wyraz naszej jedności narodowej, gromadźcie i nieście swój grosz ofiarny na szkołę polską, składając go lub przysyłając pocztą do Centralnego Towarzystwa rolniczego.

Zwracamy się do ziemian, przebywających w Warszawie, aby — pomimo nieraz nader ciężkiego swego położenia materialnego i nie krępując się rozmiarem datku — składali w Centralnym Towarzystwie rolniczym swe ofiary, których znaczenie polega w pierwszej linii na stawieniu się wszystkim do apelu.

Gdy ofiary wsi będą zgromadzone w Centralnym Towarzystwie rolniczym, złożą się one na zbiorowy dar wsi polskiej na szkołę polską, świadczący o nieprzygasaniu, nawet wśród najcięższych doświadczeń, przywiązania do wspólnej sprawy“.

Przygotowania do nadania trzem dniom kwesty charakteru uroczystości narodowej poszły w szybkim tempie, jednocześnie zaś pisma umieściły szereg artykułów, podkreślających konsolidujący całe społeczeństwo charakter owych dni. Znamienny zwłaszcza był artykuł „A więc?“, pomieszczony

w „Gońcu wieczornym“ z d. 5 maja. „Potrzeba — pisał „Gońiec“ — żebyśmy skupili się około sprawy, wszystkich nas bez wyjątku obchodzącej, żebyśmy raz nareszcie dali hojną ręką na cele istotnie nasze, na cele, związane z naszą przyszłością, w każdym wypadku, cokolwiekby losy krajowi przyniosły. Dając na wpisy, dajemy na rozwój przyszłości bez żadnej domieszki“.

Dalszy ciąg artykułu cenzura skonfiskowała, nie pozwalając na zbyt już bijące w oczy aluzje do „Polskiego Czerwonego Krzyża“, jako do celu istotnie nienaszego i zabarwionego „domieszką“ moskalofilstwa...

Przebieg Kwesty z dnia 7 maja tak opisuje „Dziennik Polski“ w № 126 z d. 8 maja r. b.:

„Wielkie narodowe polskiej szkoły święto, które zjednoczyło całe społeczeństwo, bez względu na waśnie partii i partyjek, po rannem uroczystym nabożeństwie w nawie kościoła Świętego Krzyża, rozpoczął Koncert-raut, jeden z najuroczystszych, jakie widziała Warszawa. Piękną salę Filharmonii wypełniła po brzegi wytworna publiczność, wnosząc z sobą jakiś dziwnie uroczysty i podniosły nastrój, pozbawiony jednak etykietalnej sztuczności i pozy.

Wczoraj koło południa, w punktach bardziej ruchliwych, przed kościołami, u wejść do kawiarni, barwnymi plamami zajaśniały stoliki, strojne wiosennym kwieciami, przy których grupy kwestujących rozpoczęły sprzedaż jednodniówki, staraniem Tow. Literatów i Dziennikarzy Polskich p. t. „Na wpisy szkolne“ wydanej.

Nie było nawet karoty. Bo każdy przechodzień sam chętnie podchodził, na tacę rzucał pieniądze srebrny lub kolorowy papierek, z uśmiechem niosąc swój datek choćby najskromniejszy.

Na n a s z ą szkołę przeciw...

Bo każdy rubli dziesiątek, to jedna więcej przyszłość dziecięca — bo każda ofiara to słodkie poczucie, że każde dziecko w swojej się szkole uczyć będzie mogło — swobodnie pić ze źródła wie-

## Chleb i dach

(W warszawskiej „Prawdzie“ zamieścił znany satyryk Jan Lemański następujący wiersz, smagający ostrą ironią stanowisko pewnych partii polskich, pragnących zachować w w obecnych konfliktach zupełną „neutralność“ i ograniczających się do wzywania do składek na „chleb i dach“ dla polskich ofiar wojny).

Był czas, nazwany złotym wiekiem,  
Gdy w Polsce człowiek był człowiekiem;  
Był czas, iż Muzy nam śpiewały  
O jakichś wyższych sferach nieba,  
W których jaśnieją ideały,  
Od dachu świętsze i od chleba.

Tak, były u nas te przedświty,  
Gdy Polak w tęczę był spowity;  
Tak, były mrzonki te dziecinne,  
Niebiańskich wyżyn ta potrzeba.  
Minęło... czasy teraz inne:  
Lakniemy dachu dziś i chleba.

Niegdyś był czas, że imię „Polska“  
Jak harfa grało nam eolska;  
Niegdyś był czas, iż na sztandarze  
Mielśmy słońca herb — Efeba:

Dziś — podupadli gospodarze  
Prócz dachu tylko chcemy chleba.

Myśmy zerwali z tym momentem  
Gdy Polska była hasłem świętem,  
Myśmy się mrzonek odprzysięgli;  
Dziś dla nas wszystkich ziemską gleba,  
Czczymy dziś wędlin skład i węgli,  
Kawałek dachu i kęs chleba.

Gdzie Polska nasza, ta pod Piastem?  
Pozarastała wszystka chwastem,  
Zaległo nasze pole chwaty,  
Nasz duch pajęczyn głuży weba:  
On niepodległy i zuchwały  
Duch, żebrze dachu dziś i chleba.

Słowacki (warjat) słów igrzysko  
Nad chleb, nad dach czcił — nadewszystko.  
Mickiewicz (dziwaki) składał wiersze,  
(Słów gra) na szczycie skał Judahu,  
Nie pomnąc, iż nad wszystko pierwsze  
Zadanie chleba jest i dachu.

Niech sobie student głupi, młody  
Nie dba na dachu brak i głody;  
Niech chłop, niech żołnierz tam w okopie  
Przed brakiem spiży nie ma strachu:  
Lecz my, na pańskiej żyjąc stopie,  
Wolamy: chleba nam i dachu!

Niech Belgia swoje groby niszczy,  
Przed wrogiem z własnych niech drwi zgli-  
[szczy;

Niech Anglia z Francją sobie słyńie  
Jako wolności praw koleba:  
My chcemy Polską być jedynie,  
Która chce dachu i chce chleba.

„My chcemy swobod!“ — głoszą Czechy;  
Polska o bułki dba i strzechy;  
My chcemy — że się rzec ośmielę —  
Pożyć bez wielkich cnót zapachu;  
Grunt dla nas młyn, co zboże miele,  
Cel dla nas — chleba kęs i dachu.

Nad heroizmu wielkie czyny  
Dziś święte chleba okruszyny.  
Bo czegoż chcieć na boskie imię?  
Dość jest nam żyć jak mąż ameba.  
Dla innych cele ras olbrzymie:  
A Polski — dachu cel i chleba!

Tak mówią nasi przodownicy:  
Nad wszystko dach cen kamienicy,  
Miej chleba (z masłem) w domu głonek,  
Dbaj, aby głód cię nie miał w szachu,  
Bo wszystko, wszystko sfera mrzonek  
Prócz chleba i sfery dachu.

dzy—spokojne, że mu dostęp do nauki nie będzie wzbroniony.

Na mieście, chociaż dzień powszedni, święteczny zda się nastrój. Tłumy gęste ulicami płyną, a niemal w każdym dłoniach zeszycik widnieje jednodniówki. Może to złudzenie, a może i prawda — w oczach przechodniów jakaś się radość czy wesele śmieje...

Wieczór pogodny, cichy, zwolna zaczyna w oknach światła zapalać. Na tle oświetlonych szyb, niby małeńkie transparenty błyszczą naklejki.

Jeden po drugim znikają stoliki, bo i noc zapada i niema co sprzedawać. Zmęczone leżą wesołe kwestarki chronić się do jasno oświetlonych wnętrz kawiarnianych, radośnie szczebiocąc i ciesząc się, że praca dnia całego tak hojne zyski polskiej szkole w dniu pierwszym Kwesty przyniosła.

A nad Warszawą, co tak ofiarnie, szczerobliwie, w chwili wyjątkowo ciężkiej i trudnej, z datkiem swoim pospieszyła, śmiało się przez dzień cały jasne, majowe pogodne słońce...

Koncert-raut w Filharmonji uświetniony został przez odczyt H. Radziszewskiego o dziejach, potrzebach i zadaniach polskiej szkoły i znaczeniu trzydniowego święta narodowego.

Dnia 8 maja sprzedawano wyłącznie znaczki szkolne, za które jak za naklejki płacono od 5 kop. do 25 rubli sztuka.

Znaczki nosiły podobiznę sowy na tle splecionych liter W. S. (Wpisy Szkolne). Mamy pod ręką № 19 „Świata“, który zawiera reprodukcje afisza Kwesty według projektu p. Radoszewskiego. Otóż z łatwością poznać można, że podobizna sowy, dla względów cenzuralnych została specjalnie przystosowana do skrzydeł białego orła. Ten znaczek W. S. będzie niezatartą ilustracją do odezwy ks. Mikołaja Mikołajewicza o spełnieniu „marzeń naszych ojców i dziadów“

Całkowity lub częściowy dochód z szeregu koncertów, przedstawień teatralnych bądź kinematograficznych poważnie zasilili kasę Wielkiej Kwesty. Najdowcipniej pomyślanem z tych artystycznych imprez było urządzone przez dyr. L. Śliwińskiego, objeżdżanie w godzinach popołudniowych wraz z wybitniejszymi artystami i artystkami opery i operetki, większych kawiarni i urządzanie w nich krótkich koncertów; pomysł ten cieszył się ogromnym powodzeniem i prócz dowodów uznania pozwolił artystom i artystkom — kwestarkom, wśród których była Kaftalówna, Messalówna, Maszewska, Proniewicz, Krzewiński, zebrać poważną sumę.

Sprzedaż w d. 8 maja znaczka i wydanej przez Tow. Literatów jednodniówki, pokaz gimnastyczny uczniów szkół polskich w Agrykoli, były bodaj najbardziej obfitemi źródłami dochodu Wielkiej Kwesty.

Suma zebranej gotówki wynosi — jak podaje „Kurjer Poranny“ z dnia 10 maja — co najmniej 200,000 rubli.

Zasitek to dla szkolnictwa polskiego poważny. I gdy się czyta o tej gotowości Warszawy do poparcia wszelkiej dobrej sprawy, o tej ofiarności naszego społeczeństwa, o tej jego żywotności, sile, o przejawiającej się żywiołowo solidarności, to rozpacz porywa na myśl o sznurach moskiewskiej niewoli, pętającej wciąż ten żywy i piękny organizm... Ale jednocześnie wkrada się w serce nadzieja, że przecie może nadszedł już dzień wydobycia się z tych obmierzłych węzowych uścisków...

k. r.

## Tragedja endecji

Nr. 3 „Niepodległości“ warszawskiej z dnia 5 marca, pisze co następuje: „Agentura rosyjska, operująca pod nazwą „Komitetu Narodowego“ jest silnie skonsternowana. Pospolity karjerowicz Dmowski radby całą duszą usłużyć Rosji, a mimo to Rosja mu nie wierzy i lekceważy go. Mści się na nim owo przeklęte Tokio, do którego przed dziesięciu laty jeździł nie w interesach państwowości rosyjskiej, nie pomaga mu zaś w karjerze jego rola zwyczajnego agitatora, któremu się zdało, że sprostą zadaniom męża stanu. Bez powodzenia usiłował on wyjednać dla siebie audjencję u cara, który nawet takiego kołomyjskiego Dudykiewicza przyjmował. Nie dość tego! Nawet taki Sazanow podkpiwa

pogardliwie, że „Dmowski do się por nie opredielilsia: mietit li on w russkije ministry ili choczet zdielatsia polskim korolom“. Zwłaszcza w ostatnich tygodniach zebrały się gromowe chmury nad biedną głową Dmowskiego. Wiadomo, że i on i różni jego satelici pod różnymi pozorami usiłują wciskać się do przedpokoju „naczelnego wodza“, o którego zahaczają wszystkie swoje nadzieje utrzymania siebie na powierzchni zdewastowanego przez nich życia polskiego. Ale im Mikołaj trzy razy odmówił audjencji. Natomiast przy ostatniej z tych natrętnych a nieudanych wizyt szef sztabu Januszkiewicz brutalnie po żołdacku wyraził swe niezadowolenie endecji, że zamało jeszcze zrobiła w kierunku owładnięcia całą Polską na rzecz Rosji. Posypały się gorzkie wyrzuty, że wojska rosyjskie są wrogo przyjmowane w całej, a szczególnie zachodniej Galicji, którą endecja obiecywała zjednać do poddania się bez oporu pod berło rosyjskie. Również nie słyhać z Poznańskiego o głośnych sympatiach dla Rosji, natomiast wiadomo było o gorliwej agitacji arcybiskupa Likowskiego przeciw Rosji.

„Wasze tutejsze kwiaty i papierosy, to za mało, właściwie to jest nic; wyście zawiedli nasze nadzieje, że przez was pozyskamy przychylność tamtych dzielnic“ — gniewnie wyrzekł generał Januszkiewicz w imieniu zawiedzionego Mikołaja. Przełknawszy wymyślenie od wielkiego ołtarza, musieli połknąć gorzką pigułkę od posledniejszego pacholka carskiego. Taki Tumanow naurągał im jak lokajom za niedosć wierną służbę. „W konce concow wy opredielities: wy s nami ili protiv nas“ — wołał rozsierdzony dżwiński naczelnik. Nawet on! I za co? Za to, że nie pomogli dotąd rządowi w „iskorenieniu“ spisków buntowniczych i nie pomogli Gorczyńskiemu w zorganizowaniu legionów, o które tak bardzo Rosji chodzi. Nic dziwnego, że po takich dwu pigułkach nawet „silny“ Dmowski dostał ataku furji. Na radzie naczelnej swego stronnictwa, zebranej z najzaufańszych jego ludzi, ciskał się on i miotał, jak pijany furgonista. Pomstował na Rosję, bo od niej niczego się spodziewać nie można, urągał na Polskę, że go nie popiera, szydził z Francji i Anglii, na które w niczem liczyć nie można; wściekał się na arystokrację polską, że mu zagradza drogę do traktowania z Rosją, bo taki Kriwoszejn nie z nim rozmawiał najpierw o projektach samorządu, lecz z Wielopoliskim i Czetwertyńskim; pienieł się na ruch niepodległościowy, „który trzeba wyrwać z korzeniami za wszelką cenę“.

Agentura rosyjska, strawiona wewnętrzną irytacją jak rdzą, tak uwikłała się w sieciach, zastawionych przez Rosję na naiwność naszego społeczeństwa, że już dziś nic innego jej nie pozostaje; jak niewolniczo spełniać rozkazy. Tak też było z ostatnią aferą napędzenia polskiego materiału do drużyn rosyjskich. Dmowski był przeciwny popieraniu tak zwanych legionów Gorczyńskiego. Nie chodziło mu naturalnie o ich olbrzymią szkodę polityczną, ani też o to, że Gorczyński jest znanym kryminalistą, którego w swoim czasie rodzina wpakowała do Tworek, jako niby chorego na kleptomanię, aby go uratować od więzienia za zwyczajne złodziejstwo. W tym kierunku nie ma Dmowski żadnych przesądów. Szło mu o co innego. Obawiał się on, że polska wojskowość pośle do tych rosyjskich legionów przysięgłych żołnierzy, którzy tam narobią takiego bigosu, że skompromitują protektorat dmowszczyzny. Powtóre do kryminalistycznej imprezy Gorczyńskiego okropnie rozpalili się Grabski i Wojciechowski. Obawiał się Dmowski, aby ci dwaj panowie nie wypłynęli na legionach ponad niego.

Ale teraz przyszedł rozkaz. Zagrożono z góry, że Komitet Narodowy będzie rozwiązany, jeśli nie da swej firmy owym nieszczęsnym drużynom. Pan każe—sługa musi. A więc ukazał się znany komunikat agentury rosyjskiej, który wzbudził obrzydzenie nawet wśród najbardziej zdeklarowanych rusofilów. Dmowski dusi się w własnej pętli. Za tę pętlę jednak Polska płaciła i płaci bardzo drogo“.

## List ks. Biskupa Bandurskiego do N. K. N.

Nacz. Kom. Narodowy przesłał przed kilku dniami wielkiemu patrijocie, czcigodnemu ks. Biskupowi Bandurskiemu odznakę członka N. K. N. W odpowiedzi nadszedł na ręce prezesa Jaworskiego następujący piękny list:

Jaśnie Wielmożny Panie Prezesie!

Najserdeczniejsze składam dzięki J. Wielmożnemu Panu Prezesowi za nader cenne pismo z dnia 6 maja 1915 r. i za łaskawe przesłanie mi odznaki Członków N. K. N. Przyczem mam zaszczyt oświadczyć, że udzielając od samego zawiązku organizacjom polskim militarnym stałego poparcia, miłością i troską ojcowską otaczając Legiony, jako najwyższy i najszlachetniejszy czyn dzisiejszej Polski, jako poryw z najczystszej pochodzący źródła, uzasadniony tradycją i kulturą naszą, spełniam tylko prosty obowiązek karnego obywatela.

Z wysokim poważaniem

Dr. Władysław Bandurski m. p.  
Biskup Sufragan Lwowski.

## Orzeł czy sowa

A la guerre, comme à la guerre... Wojna podobno uprawnia wszelkie środki, byleby prowadziły do celu. Wierzą w to mocno i niezachwianie kapłani i lewicy narodowej demokracji. Oto parę próbek „sposobów“ zwalczania legionów. Niema dnia, aby po kawiarniach piotrkowskich nie kolportowano „najświeższych“ „pewnych“ z „niezawodnego źródła“ poczerpniętych wiadomości o olbrzymich stratach, poniesionych przez legiony w potyczkach, w których, jak się okazuje w następstwie, wcale udziału nie przyjmowały. Przedwczoraj kolportowano wiadomość o odebraniu przez wojska rosyjskie Opoczna i Kielc, osaczeniu i wzięciu do niewoli Piłsudskiego i t. d.

Ale „przyjaciół naszych“ stać i na bardziej wyrafinowane „sposoby“. W ostatnim numerze „Życia“ czytamy, iż 7 maja w Warszawie odbyła się wenta na wpisy w szkołach polskich, podczas której sprzedawano nalepki z białym orłem. Niewinna pomyłka kierowników „Życia“ piotrkowskiego polegała tylko na tem, że nalepki wprawdzie były sprzedawane, ale zamiast drapieżnego orła, nosiły podobiznę całkiem nieszkodliwej sowy (ptak Minerwy, symbol mądrości) jak donosi „Goniec poranny“ z d. 9 maja № 231. Finezja dowcipu redakcji „Życia“ polegała na tem, że czytelnik, dowiedziawszy się, iż w Warszawie na ulicach wolno jest sprzedawać polskiego orła, przychodzi do wniosku, iż władze rosyjskie zachowują się do ruchu niepodległościowego polskiego przychylnie. Tymczasem ton prasy warszawskiej zupełnie inne wnioski nasuwa. Dzień 3 Maja przeszedł w Warszawie głucho. Ani zaś wenta sama, ani ton prasy, ani żaden objaw życia Warszawy nie uprawnia do wniosków, jakie „Życie“ stara się delikatnie, niby mimochodem, nasunąć.

Znany nam jest zresztą i trzeci z kolei fakt: kolportowanie odezwy pseudo-Sienkiewiczowskiej. Tutaj już nawet finezji nie możemy podziwiać. Żaden inteligent polski, znający i orjentujący się w działalności Sienkiewicza, a priori nie przypisze mu autorstwa tego głosu.

Każdemu zaś znanym jest fakt następujący: kiedy w roku 1905 gazeta rosyjska „Ruś“ zbierała ankietę w sprawie polskiej, wówczas Sienkiewicz, nie jestem pewny czy w tej gazecie, czy w innej, co do czasu jednak się nie mylę, wygłosił znamiennej opinii, która się daje sprowadzić do następującego zdania: Nie jest dla nas straszną urzędowa Rosja, gdyż ta jest przeciwko naszej kulturze bezsilną. Natomiast szkodliwą jest ta nieoficjalna Rosja, niby kulturalna; zrusyfikować nas ona nie zdoła ale zastrzykuje do żył naszych jad wschodniej zgnilizny, która zatruwa duszę, i niszczy siły cywilizacyjne. Po tem odezwanii się imputować wielkiemu pisarzowi autorstwo rzeczony listu, to jużnaprawdę trudno. Żądać od panów-kolporterów znajomości tych rzeczy, równałoby się znęcaniu się nad ich niewinnością, ale od tych, którzy się nimi wprost lub ubocznie posługują, wymagać można znajomości elementarnych wiadomości z naszego życia społecznego i literackiego.

Ludzkość w wiekowym rozwoju stwarzała sobie różne bożyszcza i w różny sposób je czciła. Byli czasem bogowie bardzo wymagający. Moloch żądał ofiar z żywych dzieci, które ludność rzucała mu w rozpalone ramiona, Jowisz polecił swemu sępowi wyjadać Prometeuszowi wątrobę, która zresztą odrastała. Bożyszcze Narodowej Demokracji snadź wykazuje apetyt na... mózgi ludzkie, które raz pozarte, niestety, już nie odrastają.

W.

## KRONIKA

— **Hold żołnierzom polskim.** Prezydent N. K. N. otrzymał list, podpisany przez ks. Andrzeja Lubomirską jako prezydentkę komisji wykonawczej Zjazdu komitetów polskich krajów alpejskich, przedkładający uchwały plenarnego posiedzenia Zjazdu z dnia 25 kwietnia.

Punkt pierwszy uchwały brzmi:

„Zebrań Polonii w Salzburgu wraz z delegatami Komitetów wychodźczych krajów alpejskich przesyła na ręce Naczelnego Komitetu Narodowego wyraz czci i miłości ukochanym legionistom, oraz podziwu dla bohaterstwa czynów, których dokonują w walce o wolność Ojczyzny, składa również hold i wdzięczność Obywatelowi Józefowi Piłsudskiemu za wszczęcie idei walki orężnej o wywobudzenie Ojczyzny“.

W dalszym ciągu uchwał Zjazd zwrócił się do N. K. N. z prośbą o roztoczenie opieki nad legionistami ozdrowieńcami i inwalidami oraz nad Polakami jeńcami z armii rosyjskiej.

Zauważyć należy, że pilne te sprawy ma N. K. N. bacznie na oku.

— **Naczelnny komitet Narodowy** ogłasza pismo następujące: „Do powiatowych Komitetów Narodowych w Galicji. Naczelnny Komitet Narodowy zwołuje niniejszym zjazd przedstawicieli powiatowych Komitetów Narodowych na dzień 6 czerwca b. r. w Krakowie. Celem zjazdu — rozpatrzenie dotychczasowego przebiegu i stanu prac Powiatowych Komitetów Narodowych, poinformowanie delegatów o działalności N. K. N., omówienie metody pracy i wytknięcie dróg na przyszłość ku uzyskaniu wspólnego, wielkiego celu. N. K. N. świadom ważności tych narad i wysłuchania opinii narodowych czynników, które dały tyle dowodów swego ofiarnego patriotyzmu, przywiązuje do zebrań niezwykłą wagę. Toteż odnosi się z gorącym apelem do Powiatowych Komitetów Narodowych, by licznie i solidarnie obeśły ten zjazd, który jest niezawodnie faktem wyjątkowego znaczenia w dzisiejszej chwili dziejowej. Z upragnieniem oczekuje N. K. N. przybycia przedstawicieli Komitetów Narodowych uwolnionych od najazdu powiatów. Niech dzień tego zjazdu stanie się chwilą pamiętną w dziejach budowy przyszłości naszego Narodul Władysław Leopold Jaworski Prezes N. K. N. Dr. Zygmunt Marek Przewodniczący Dep. org. N. K. N.“

— **Piękny czyn.** Uczennice klasy IV pensji p. Domańskiej dla uczczenia pamięci nieodżałowanej swej nauczycielki, Walentyny Pearskiej, w rocznicę jej śmierci składają na Skarb Narodowy Koron 11.

— **W sprawie szyldów** należy zauważyć, że polecenie Magistratu nie zostało wykonane ściśle przez niektóre firmy handlowe. Można jeszcze dziś zauważyć szyldy, którym dużo brak do wyglądu estetycznego; pod cienką, powłoką farby widnieją rosyjskie napisy.

— **Listy lokatorów.** Wielu właścicieli nieruchomości miejskich posiada w bramach swych domów dwujęzyczne listy lokatorów. Przypuszczamy, że fakt ten wywodzi się nie ze złej woli, a tylko z opieszałości, której powinni właściciele domów już kres położyć.

— **Nieposzanowanie grobów.** Korzystając z pięknej pogody, czule pary nieoprawnie uprawiają flirt na grobach, a także zrywają kwiaty, którymi troskliwa ręka ozdobiła miejsce spoczynku bliskich. Czyżby trzeba aż publikować nazwiska tych osób, aby zaprzestały wreszcie tych brzydkich praktyk?

— **Śmierć wnuka Bohdana Zaleskiego.** Z Francji doszła wiadomość, iż dnia 9 marca b. r. w walkach pod Perthes padł Maksym Zaleski, wnuk poety Bohdana Zaleskiego. Poległy urodził się dnia 16 lipca 1892 r. Wcześniej osierocony, wychował się pod opieką stryja Dyonizego Zaleskiego, syna Bohdana, w którego domu wszystko przypominało tradycje śpiewaka ukraińskiego. Młodzieńcowi zdawała się zapowiadać piękna przyszłość. Po wybuchu wojny, ledwie zdał egzamin de licencie en droit, zaciągnął się do wojska francuskiego. Chociaż obrał sobie prawo, z upodobaniem oddawał się studjom literackim. Parę lat temu przebywał w domu pp. Świackich w Bielicy w gub. mohylowskiej, poznał własny kraj, znany mu tylko z opowiadań; powrócił do Paryża zachwycony tem, co widział w Polsce i postanowił studjować literaturę ojczystą. W armji pełnił czynności podporucznika, lecz z tytułem d'aspirant, miał być wkrótce mianowany podporucznikiem, czego nie dożył. Stryj jego, nie mając wieści o nim przez kilka tygodni, otrzymał wreszcie od ko-

mendanta oddziału, w którym był Zaleski, wiadomość o jego śmierci. Pochowany został staraniem kolegów ze swego pułku na cmentarzu w Suippes.

— **Piękne pensje.** Magistrat m. Warszawy postanowił zwrócić się do władz odpowiednich z prośbą o zwrot warszawskiej kasie miejskiej sumy 19.199 rb. 67 kop. wydatkowanej w miesiącu marcu r. b. na utrzymanie i pensje zaliczonych chwilowo z powodu wojny do składu policji warszawskiej funkcjonariuszy straży ziemskiej powiatowej Będzińskiej i Pabianickiej oraz policji m. Łodzi i Sosnowca.

— **Rejestr ubogich.** Centralny komitet obywatelski w Warszawie przeprowadził spis osób, korzystających z dobroczynności publicznej. Rejestr obejmuje 30,000 kart zawierających dane o stanie majątkowym osób, zmuszonych korzystać z pomocy publicznej. Zapobiega to wyzyskiwaniu ofiarności publicznej.

— **Kursa i ceny.** Według wiadomości otrzymanych z Warszawy, ożywienie chwilowe, które zapanowało na giełdzie warszawskiej, znowu przyćmiło. 5% Listy zast. m. Warszawy trzymały się b. słabo, dokonano kilku transakcji po 87.60. 4 1/2% Listy miejskie notowano po 82.50, zaś 4 1/8% ziemskie po 85.70 do 86.60. Na 4% w dalszym ciągu niema żadnego pobytu. Z walorów dywidendowych notowano: Lipopy po 122, Akcje Tow. Rudzki po 188, Putilowskie po 117. Akcje złote po 59 do 61; na Strachowice popytu nie było.

Na rynku zbożowym wobec minimalnej podaży — przednia martwota. Oto kilka cen płonących lub możliwych do osiągnięcia: pszenica średnia — 197 k. za pud, żyto wyborowe — 185 k. za pud, jęczmień na paszę — 200 k. za pud, o-wies średni — w hurcie 175 k. w detalu 200 k. za pud.

— **Moratorium.** „Goniec“ warszawski z d. 1 maja r. b. donosi: „W dniu wczorajszym Centralny Komitet Obywatelski otrzymał z Petrogradu depeşe, iż Rada Ministrów uchwaliła przedłużenie moratorium do 30 czerwca r. b.“

— **Tow. pomocy w doskonaleniu się zawodom kobiet.** Mimo ciężkich warunków chwili obecnej powstaje w Warszawie nowa placówka, którą ma być Tow. pomocy w doskonaleniu się zawodom kobiet. Należy zauważyć, że podobna organizacja powstała także na uchodźstwie polskiem w Wiedniu.

— **Mogili bratnie.** Pisma warszawskie donoszą: W wielu miejscowości kraju, gdzie toczy się bitwy, przystąpiono do uporządkowania bratnich mogił poległych żołnierzy; przy porządkowaniu tem zwrócono uwagę nie tylko na wymagania sanitarne, lecz także — na zabezpieczenie mogił na przyszłość od zagłady. W tym celu mogili bratnie mają być ogrodzone żywopłotem, barjerami lub rowami, co wymagać będzie zajęcia większych obszarów. Niektórzy Komisarze do spraw włościańskich wystąpili wobec tego z prośbami o wyznaczenie odpowiedniego wynagrodzenia dla włościan, na których gruntach są te mogili.

— **Nowy teatr w Warszawie.** W Warszawie powstał jeszcze jeden teatr — Teatr Powszechny. Inicjatorami nowego teatru są pp. Lemański i Li-

manowski. Na inauguracyjne przedstawienie wybrano „Cyda“ Kornela w precudownym przekładzie Wypiańskiego. Rolę infantki odegrała subtelnie p. Snarska, Xymeny — p. Arkarwin; kreację Cyda — dał p. Kuncewicz, który bohaterką swoją rolę odegrał z odczuciem i zapałem. Dyrekcja nowego teatru ma w przyszłości rozwinąć nowe usiłowania i inwencje sceniczne, a bogaty jej program zawiera szereg dzieł dramatycznych pierwszorzędnej wartości artystycznej.

— **Wielki pożar w Wilnie.** Onegdaj donosiliśmy o wielkim pożarze w Wilnie, pastwą którego padły fabryki gramofonów i ołówków. Obecnie donoszą pisma o bliższych szczegółach. Spłonęło ogółem 20 budynków fabrycznych, z których znaczna część nie była ubezpieczona. Straty wynoszą około 300,000 rubli.

— **Tajemniczy przewód na dnie Newy.** „Nowoje Wremia“ donosi: W d. 30 kwietnia rybacy jednej z podmiejskich osad pod Piotrogradem, łowiąc ryby w Newie, natrafili na dość gruby drut. Wyciągając go stopniowo z wody, rybacy dotarli do brzegu i zawiadomili o odkryciu policy, która przedsięwzięła dalsze poszukiwania, przytem wydobyto ogółem 400 sążni drutu o średnicy około 3 milimetrów. W odległości kilkudziesięciu metrów od brzegu drut urwał się i do przeprowadzenia dalszych badań dna Newy powołano nurków, którzy w ciągu trzech dni czynili odpowiednie poszukiwania. Robotę tę musiano jednak przerwać w niedzielę z powodu ruszenia łodów u jeziora Ładogi.

Na brzegu Newy w pobliżu miejsca, gdzie znaleziono tajemniczy drut, znajduje się niezamieszkały dom. Dokonana w nim rewizja stwierdziła, że dom ten był niedawno przez kogoś odwiedzony, znaleziono bowiem na podłodze sporo niedopałków papierosów. Śledztwo w toku.

— **Zamach w Królestwie.** „Journal des Debats“ z 1 maja donosi z Petersburga, że nieznanymi sprawcy wysadzili w powietrze most kolejowy w Królestwie (miejscowości wspomniany dziennik nie wymienia). Wsadzenie mostu zostało wczes zauważone i tylko dzięki temu wypadek ten nie pociągnął za sobą żadnych następstw.

Wiadomość ta jest bardzo znamienita i dowodzi, że ruch antirosyjski, powstańczy w Królestwie, który dotąd przekonaniowo objął olbrzymią większość społeczeństwa polskiego, ujawniać się zaczyna czynnie.

— **Poznali rosyjskie swobody.** W uzupełnieniu wiadomości o aresztowaniu galicyjskich przemysłowców w Petersburgu „Birżewyja Wiedomosti“ donoszą, iż przybyli przemysłowcy zaopatrzeni byli w urzędowe poświadczenia generał-gubernatora lwowskiego hr. Bobrińskiego, stwierdzające cel ich podróży do Rosji i zezwalające na wolny pobyt w granicach Rosji. Mimo to galicjanie, jako poddani austriacy byli zaraz po przyjeździe odstawieni z hotelu do cyrkulu policyjnego. Tu oświadczone im, że pozwolenie generał-gubernatora Bobrińskiego nie jest wystarczające dla pobytu w stolicy, że niezbędne jest jeszcze pozwolenie sztabu. Dopiero wyższe władze administracyjne uwolniły galicjan z aresztu i pozwoliły im pozostać w Petersburgu ale tylko do dnia 20 kwietnia st. stylu.

## Zwycięska ofensywa nad Sanem

(adz). Onegdajsze nowe duże zwycięstwo armji Mackensena ma nie tylko lokalne znaczenie to znaczy dopełnia aktu osaczenia Przemyśla od północy, ale stwierdza żywiołową potęgę ofensywy armji sprzymierzonych. Była już bowiem chwila, o której raporty rosyjskie doniosły triumfalnie, że wojskom rosyjskim udało się wstrzymać pochód armji austro-niemieckich a nawet przejść z kolei do ataku. Wczorajsze sprawozdanie austro-węgierskiego sztabu generalnego donosi, że okres wstrzymania ofensywy sprzymierzonych minął, kontrataki rosyjskie odparto i że znowu inicjatywa jest po stronie sprzymierzonych. Znaczący to innemi słowy: armje sprzymierzone uporządkowały się już całkowicie i rozpoczęły nową fazę, dalszy ciąg swych operacji, tak świetnie zainaugurowanych tryumfem naddunajckim.

Jaki cel tych operacji? i jakie czekają je przeszkody? Cel zdaje się być widoczny, bardzo dobitnie, powtórne złamanie frontu nieprzyjacielskiego, które spowodowałoby rozdzielenie rosyjskiej armji południowej od środkowej, operującej w Królestwie; następstwem tego byłoby cofnięcie się rosjan pod Lwów albo i poza Lwów. Jest to jednak zadanie tak olbrzymie, tak gigantyczne, że tylko w wyjątkowej konfiguracji wypadków dałoby się ono urzeczywistnić. Na przeszkodzie temu staną niezawodnie nowe ostatnie rezerwy rosyjskie z pod Odessy pospiesznie zdążające na teren galicyjski. Ale gdyby nawet ten maksymalny cel armji sprzymierzonych nie spełnił się w najbliższym czasie, to jednak atak nad Sanem i górnym Dniestrem obecnie prowadzony ma także cel minimalny, pierwszorzędnej znaczenia, cel, dla którego wysiłki sprzymierzonych nie idą na marne. Jest nim utworzenie takiej linii obronnej nad Sanem i Dniestrem, któraby mogła być punktem wyjścia dalszych ataków albo też uwięziła tak znaczną liczbę sił rosyjskich, że możnaby przeprowadzić złamanie frontu rosyjskiego na innym punkcie.

Ku któremu celowi podaży akcja sprzymierzonych, wykażą najbliższe dni; wypadki obecne w każdym razie wykazują ponownie bezwarunkową wyższość sprzymierzonych w otwartym boju, a dalej stwierdzają istnienie potężnych rezerw w armjach austriackiej i niemieckiej. Wśród walk dni najbliższych zadecyduje się też los Przemyśla. Jest prawie pewną rzeczą, że jeśli atak armji sprzymierzonych zagrozi poważnie linii Lwów-Przemyśl, wówczas rosjanie wycofają swe wojska z fortecy i bronić jej nie będą, gdyż wedle wszelkiego prawdopodobieństwa nie zdołali tam zgromadzić ani odpowiedniej ilości żywności ani tembardziej amunicji.

## Bitwa pod Przemyślem trwa

*Wiedeń.* Biuro korespondencyjne donosi urzędowo pod datą 26 maja w południe:

Armja generała Mackensena prze w ataku po obu stronach w kierunku południowo wschodnim odnosząc sukces za sukcesem.

Przejście przez San na wschód od Radymna zostało już wywalczone. Austro-węgierski VI korpus wziął szturmem przyczółek mostowy Zagrody na wschód od Radymna.

Na południe i na południowy wschód od Przemyśla postępują armje nasze w powolnym ataku przeciw silnym, częściowo betonowanym pozycjom rosyjskim.

Liczba jeńców wziętych w dwu ostatnich dniach walki podniosła się do cyfry

**25.000**

W materiale wojennym zdobyto do wczoraj wieczora: 54 lekkich armat, 10 ciężkich dział, 64 karabinów maszynowych i 15 wozów amunicyjnych.

### W Galicji południowej i w Królestwie.

Na południe od Dniestru i w Królestwie Polskiem położenie niezmiennione.

W jednej potyczce na północ od Wisły wzięto 998 rosjan.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefler*.

## Wojna włoska

*Wiedeń.* B. Korespondencyjne donosi urzędowo pod datą 26 maja w południe:

W Tyrolu wkroczył nieprzyjacielski oddział do Condino. (Miejscowość w Iudicariach 10 klm. od granicy włoskiej *Przyp. Red.*)

W przełęczy Padon, na północny wschód od Marmollette (Marmolada) pierzchnęli włosi po pierwszych strzałach.

Na granicy Karyntji odparły nasze wojska liczne ataki nieprzyjaciela, wśród znacznych strat dla niego.

Na zachód od Ploecken (Miejscowość graniczna przy przełęczy tego miana około 30 klm. na północny zachód od Pontafel *Przyp. Red.*) pierzchnął nieprzyjaciel rzucając broń.

Na pograniczu nadbrzeża adriatyckiego nie przyszło jeszcze dotychczas do walki.

Zast. szefa sztabu generalnego *von Hoefler*.

### Działalność floty i aeroplanów.

*Wiedeń.* Urzędowo: Komenda floty donosi, że w nocy z 23 na 24 okręty austriackie ostrzeliwały wybrzeże włoskie między Wenecją a Barlettą, wyrządzając znaczne szkody w wojskowych obiektach, Równocześnie w Chiaravalle i Ankonie aeroplany austriackie rzuciły bomby na koszary a w Wenecji na arsenał.

Szkody wyrządzone tem ostrzeliwaniem są olbrzymie.

### „Zwycięstwa” włoskie

*Wiedeń.* Furor wojenny interwencionistów włoskich przejawia się jak dotąd w brutalnych napadach na konsulów lub na konsulaty austro-węgierskie we Włoszech a mianowicie w Genui, Katanji, Bari, Brindisi, Molfetto i Ankonie.

### Szwajcaria mobilizuje

*Wiedeń.* W obawie naruszenia swojej neutralności przez wojsko włoskie rząd szwajcarski zarządził całkowitą mobilizację. Odesłane do domu w sierpniu ubiegłego roku roczniki zostały znowu powołane pod broń. Sądzą, że cała prawie milicja zostanie zmobilizowana.

### Rosyjski „marsz” na Konstantynopol

*Genewa.* (w. wł.) Pisma tutejsze przynoszą komunikat generalnego sztabu rosyjskiego z 20 b. m. o wylądowaniu wojsk rosyjskich na wybrzeżu azjatyckim morza Czarnego pod Eregli. (Jest to maleńka miejscina pobrażna o dwieście kilometrów w prostej linii oddalona od Skutari: Wylądowanie to jest pierwszym aktem zamierzonego przez Rosję marszu na Konstantynopol. Równocześnie miała Rosja i od europejskiego wybrzeża wszcząć akcję wylądowaniem znacznych wojsk pod Midją. Akcja ta została jednak zaniechana, ponieważ — jak wiadomo wojska do niej przeznaczone, a zgrupowane w Odessie pod wodzą generała Aschenberga, zostały wezwane na gwałt do Galicji dla wzmocnienia wojsk, które nie są zdolne wytrzymać ataku austro-niemieckiego. Wobec tego faktu, wylądowanie rosyjskich wojsk pod Eregli jest tylko czczą groźbą, która pozostać będzie musiała bez ważniejszej konsekwencji. *Przyp. Red.*)

#### Medice, cura te ipsum

*Sztokholm.* (w. wł.) Pisma tutejsze przedrukowują następujący artykuł z petersburskiego „Słowa”, inspirowany — jak twierdzą — z oficjalnych źródeł rosyjskich. Artykuł ten między innymi mieści ustęp tak brzmiący: „Ekspedycja dardaneńska oddaliła za wiele sił z głównego teatru wojny i zaabsorbowała najmniej 120,000 żołnierzy, których obecność na zachodnim terenie wojny miałaby wielką wartość dla armji rosyjskiej.

Te olbrzymie masy wojska, które obecnie walą do Rosji, gdy równocześnie na zachodzie nie jest widoczna żadna zmiana sytuacji, dowodzą najlepiej, jak fałszywą była opinia o nadmiernych stratach niemieckich”. (Charakterystyczny ten ustęp skierowany przeciw Francji i Anglii i wytykający im nierozwagę w przedsięwzięciu dardaneńskim, oraz złośliwie nicujący sprawozdanie anglo-francuskie o ogromnych stratach niemieckich, opada wielokrotnie cięższym brzemieniem na Rosję. Ona to bowiem przynagliła swoich sprzymierzeńców do ataku na Dardanele i ona przedewszystkiem kłamliwymi sprawozdaniami wywoływała wrażenie, jakoby armje niemiecka i austriacka poniosły tak wielkie straty, że po karpaccich przejściach już się nie podźwigną. Gdy wreszcie Rosja, która zawsze mówiła o masach swoich wojsk i zapewniała, że czapkami zasypie Niemców i Austriaków, zaczyna żalić się, że masy wojska walą do Rosji, to przedewszystkiem powinaby zapytać, czy to jej własne masy w popłochu nie uciekają, a temu to już ani Anglija ani Francja nie są winne, gdyż nie ich wódcem jest Mikołaj Mikołajewicz. *Red.*)

#### Braterstwo słowiańskie

*Bukareszt.* (w. wł.) Z Odessy donoszą, że rektorzy seminarjów w Odessie i innych

miastach południowej Rosji, obawiając się konfliktów i awantur wśród uczniów na tle nienawiści do bułgarskich kolegów, tym ostatnim zabronili uczęszczać na wykłady.

W związku z tem — wszyscy seminarzyści bułgarscy przeniesieni zostali z Odessy do seminarjum w Kiszyniewie.

#### Delegacja południowo-słowiańska

*Genewa.* (w. wł.) Zaniepokojone nadmiernymi uroszczeniami Włoch narody południowo-słowiańskie wysłały do Paryża i Londynu wspólną delegację, która ma za zadanie doręczyć rządowi francuskiemu i angielskiemu memorjał o groźnych dla południowego słowiaństwa zakusach rządu włoskiego.

#### Echa zaburzeń głodowych w Rosji

*Sztokholm.* (w. wł.) Pisma tutejsze donoszą: W związku ze znanymi zaburzeniami głodowymi na Preobrażeńskim placu w Moskwie, „Russk. Wiedom.” piszą:

Szereg kupców, handlujących mięsem i kartoflami, którzy wygórowanymi cenami doprowadzili do krwawych rozruchów, zakończonych walką z policją i kilku ofiarami, skazano na 3 miesiące więzienia.

Pozatem zdegradowano tych komisarzy policji, którzy dzięki bezradnemu i chwiejnemu zachowaniu się dopuścili do tak znacznego wybuchu namiętności tłumów.

W sprawie zaburzeń tych, jak również awantur na Prześnie — prowadzone jest energiczne śledztwo.

#### Straty francuskie.

*Genewa.* (w. wł.) Do pism tutejszych donoszą z Paryża: Koła kompetentne obliczają straty które armja francuska poniosła w czasie ostatniej swojej ofensywy między Arras a Lille na 100,000 ludzi.

### Lista strat legionowych Nr. 12

Zmarli: Chorąży: Guzdek Władysław p. 3, Grąbic Eugeniusz p. 3, i Schön Leopold p. 3, Leg.: Benczak Jan p. 3, Bielecki Jakób p. 3, Burny Józef p. 3, Dulian Teodor p. 3, Gilarek Jan p. 3, Japa Edmund p. 3, Jaciński Franciszek p. 3, Kradecki Aleksander p. 3, Krupka Józef p. 3, Kuczman Wilhelm p. 3, Lasota Tadeusz p. 3, Ligenza Stefan p. 3, Luczyn Emil p. 3, Nowak Leonard p. 3, Nowakowski Michał p. 3, Nowosielski Józef p. 3, Ostrowski Tadeusz p. 3, Pacura Jan p. 3, Panek Piotr p. 3, Płoszowski Kazimierz p. 3, Polonczak Wład. p. 3, Popławski N. p. 3, Prodan Wład. p. 3, Rossiek Ignacy Senft Władysław p. 3, Sopicki Michał p. 3, Świętek Józef p. 3, Szczekliak Karol p. 3, Szewczyk Kazimierz p. 3, Tomera Aleksander p. 3, Wałęski Wład. p. 3, Wałęga Józef p. 3, Warchcha Władysław p. 3, Więclawski Edmund p. 3, Wichurak Józef p. 3.

Ranni: Chorąży: Karaś Jan p. 3, (w niewoli) Legion. Bobek Andrzej p. 3 (w niewoli), Bobek Michał p. 3 (w niew.), Bogunia Wład. p. 3, Bajdys Ludwik p. 3 (w niewoli), Bury Józef p. 3, Czopek Stan. p. 3, Czubiński Adam p. 3, Czulak Albin p. 3, Czulak Alojzy p. 3, Czulak Ludwik p. 3 (w niew.), Dąbrowski N.p. 3, Fela Stan. p. 3 (w niewoli), Gałka Józef p. 3, Gawalewicz Stan. p. 3, Gazda Andrzej p. 3 (w niewoli), Gorczyński Kaz. p. 3, Greń Michał p. 3, Iwelski Kaz. p. 3, Janusz Stan. p. 3, Jaciński Jan p. 3, Knapicki Antoni p. 3, Kołodziej Tomasz p. 3 (w niewoli), Kosman Feliks p. 3, Kowalski Marjan p. 3, Krupka Czesław p. 3, Kuc Tomasz p. 3, Laskowski Kacper p. 3, Leński Józef p. 3, Leśniak Franciszek p. 3 (w niewoli), Marek Stanisław p. 3, Nickel Antoni p. 3, Ostrowski Adolf p. 3, Partyn Adam p. 3, Piątek Jan p. 3, Piękarz Piotr p. 3 (w niewoli), Pindel Ignacy p. 3, Pionka Jan p. 3, Przyborowski Maciej p. 3, Pustelnik Franciszek p. 3, Saczyński Józef p. 3, Strach Michał p. 3 (w niewoli), Tomara Michał p. 3 (w niewoli), Vatrás Stefan p. 3, Wawruła Józef p. 3 (w niewoli), Węglowski Maks. p. 3, Wójcik Walenty p. 3, Wyporek Antoni p. 3, Zamorski Stan. p. 3, Zawalik Józef p. 3, Ziemiański Michał p. 3, Ziwrak Konstanty p. 3 i Zątek Alojzy p. 3 (w niewoli). (Dok. nast.)

## OGŁOSZENIA

**ZGUBIONO** we wtorek na Bykowskim trakcie torebkę płócienną, w której było 5 złotych w chusteczce, paszport, klucz i kilka innych drobiazgów. Łaskawy znalazca raczy się zgłosić do Administracji „Dziennika Narodowego“

#### Wydawca i redaktor odpowiedzialny

Tadeusz Kowalski

przyjmuje od 2—4 popołudniu, ul. Krakowska 1. 13.